

Podręcznik rodzinnej patologii

Rodzina Addamsów, reż. Jacek Mikołajczyk, Teatr Syrena w Warszawie / Teatr Muzyczny w Poznaniu

 **Szymon Kazimierczak**

aA aA aA



Nowa wersja musicalowej *Rodziny Addamsów* to efekt wysiłku połączonych zespołów stołecznej Syreny oraz poznańskiego Teatru Muzycznego. Inscenizacyjnie niewiele można im zarzucić – wykonali robotę niezwykle profesjonalną, efektowną, momentami wręcz brawurową. Na scenie przy Litewskiej rozczarowuje natomiast głównie to, na co polscy twórcy nie mieli wpływu, czyli sam utwór na amerykańskiej licencji. Z nierównym scenariuszem i mało

chwytliwymi piosenkami.

Mitologia rodziny dewiantów i masochistów rozkochanych w mroku i plugastwie zaczęła się rodzić w latach trzydziestych na łamach „New York Timesa” – w komiksie autorstwa Charlesa Addamsa. W popkulturze jego bohaterowie stali się naprawdę rozpoznawalni dzięki późniejszym adaptacjom filmowym i serialowi animowanemu, a niemal od dekady kupony od tej popularności odcinają twórcy musicalowej wersji *Rodziny Addamsów*, pokazywanej nie tylko na Broadwayu, ale – na prawach licencji – w całym świecie. Do Polski Addamsowie trafili w 2015 roku na scenę Teatru Muzycznego w Gliwicach, gdzie reżyserował Jacek Mikołajczyk, który dziś, rok po objęciu dyrekcji (wraz z Marcinem Zawadą) Teatru Syrena, wystawia tę produkcję w Warszawie. Ma ona zmienioną obsadę, ale – jeśli można ufać dokumentacji fotograficznej – inscenizacyjnie jest w gruncie rzeczy tym samym spektaklem, który oglądała gliwicka publiczność.

Jak w każdej mitologii, i w tej istnieją różne warianty opowieści o znanych postaciach. W musicalowej *Rodzinie Addamsów* fabuła koncentruje się na córce Gomeza i Morticii, czyli Wendesday, która – inaczej niż w oryginalnych komiksach czy późniejszych filmowych produkcjach – nie jest wycofaną, milczącą dziewczynką, ale zadziorną nastolatką, która zakochuje się w swoim równolatku, jednak – co budzi niepokój jej rodziców – z zupełnie „zwykłej” amerykańskiej rodziny. Osłą scenariusza jest więc spotkanie dwóch familii: freaków mieszkających w nawiedzanej rezydencji, owładniętych obsesją bólu i śmierci oraz tak zwanych normalsów ze średniej wyższej, wiodących życie spokojne i raczej nieefektywne. Gdyby ktoś się bardzo uparł, mógłby w tej sytuacji dostrzec całkiem niebanalne problemy: bo co to właściwie znaczy normalność i czym niby mają być te osławione rodzinne wartości? Pytania są na czasie, nawet jeśli stawiane powierzchownie w rozrywkowym kontekście.

Ale ta warszawsko-poznańska *Rodzina Addamsów* nie usiłuje być niczym więcej, niż w istocie jest. Ostatecznie tytułowa rodzina daje się przecież lubić, a ze zderzenia świata państwa Addamsów i państwa Beinke wynikają przede wszystkim zabawne i groteskowe sytuacje, z których niemal każda staje się pretekstem dla piosenkowych solówek poszczególnych bohaterów (wieczór kradnie Wuj Fester wyznający miłość księżycowi) czy widowiskowych zbiorówek (ośniewająca choreografia przebudzenia trupów). Spektakl jest rzecz jasna naszpikowany scenograficznymi i kostiumograficznymi trickami, które – trzeba to przyznać – autentycznie cieszą: Festerowi na kichnięcie opada głowa, kamerdyner Lurch jedną ręką podnosi ciężką bramę rezydencji Addamsów, by wpuścić gości, a przez moment pojawia się nawet postać Rąsi, którą z pewnością niezwykle trudno ograć w sytuacji teatralnej.

Cieszysz się tym spektaklu chirurgiczna precyzja aktorów, którzy trzymają w ryzach rytm i dynamikę poszczególnych sekwencji, cieszyć profesjonalne wykonanie muzyki na żywo przez ukryty pod sceną zespół, cieszyć przestrzenność akcji, która odbywa się na kilku różnych planach, dzięki czemu w całym pierwszym akcie wiele jest „powietrza”. *Last but not least*, cieszyć misterność wykonania scenografii i kostiumów właściwie wszystkich postaci (w polskim musicalu chyba nie zawsze jest to norma) – ale ze szczególnym wyróżnieniem zjawiskowego drugiego planu. Kilkanaście białych trupów kręcących się po domu Addamsów stanowi wspólny choreograficzny i plastyczny organizm, mimo że każdy z ich kostiumów odwołuje się do stylów innych epok. Swoją drogą, musicalowi aktorzy, choć w scenach dialogowych bywają niekiedy „drewniani”, tutaj do perfekcji opanowane mają aktorstwo formalne, i akurat w tym często przerastają kolegów z teatrów dramatycznych.

Szkoda, że drugi akt nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom nabudowanym przez pierwszy. Misterną, trójwymiarową scenografię zastępują przez jego dłuższą część płaskie i jakby pospiesznie wykonane projekcje. Akcja nagle zamiera – w nieco kliwiej i moralizatorskiej atmosferze rozwiązują się wszystkie węzły fabuły, ale i płaczą się nowe... Pod koniec spektaklu dostajemy na przykład niespodziewany wątek kryzysu małżeńskiego Morticii i Gomeza, który zostaje zażegnany tak nagle, jak się pojawił – a całą sprawę zamyka płomienna sekwencja tanga. Oczywiście, że jest to wspaniałe tango, bo aktorzy w Syrenie tańczą mistrzowsko, a i zespołowi muzycznemu pod względem wykonawczym nic zarzucić się nie da. Ale – można retorycznie zapytać – czy ta scena jakkolwiek popycha akcję do przodu, czy jest raczej jedną z kilkunastu zawartych w scenariuszu dygresji, które tworzą pretekst, by jeszcze kolejny raz pokazywać niewątpliwe umiejętności zespołu? Pod tym względem drugi akt trwającej ponad trzy godziny *Rodziny Addamsów* jest wyraźnie przemęczony.

Na ten spektakl patrzy się nieraz – zwłaszcza podczas pierwszego aktu – z przyjemnością. Na scenie przy Litewskiej rozczarowuje jednak głównie to, na co polscy twórcy nie mieli wpływu, czyli sam utwór na amerykańskiej licencji. Z nierównym scenariuszem i mało chwytliwymi piosenkami, które wpadają jednym i wypadają drugim uchem. Może poza znanym wszystkim ikonicznym utworem („pa-ra-ra-pstryk-pstryk”), który rozbrzmiewa w uwerturze, z teatru wychodzi się bez choćby jednej melodii w głowie. I w sumie z ambiwalentnymi odczuciami, podbitymi przez finałowy dialog, w którym Gomez, zażegnawszy małżeński kryzys, pyta swoją żonę: „Czy jesteś nieszczęśliwa?”. Na co ona: „Tak, potwornie”.

01-10-2018

Teatr Syrena w Warszawie / Teatr Muzyczny w Poznaniu
Marshall Brickman i Rick Elice
Rodzina Addamsów
muzyka i teksty piosenek: Andrew Lipa
reżyseria: Jacek Mikołajczyk
kierownictwo muzyczne – Warszawa: Tomasz Filipczak
kierownictwo muzyczne – Poznań: Piotr Deptuch
choreografia: Ewelina Adamska-Piorczyk
II reżyser: Tomasz Steciuk
scenografia: Grzegorz Policiński
kostiumy i charakteryzacja: Ilona Binarsch
kierownictwo wokalne: Anna Domżańska
światło: Grzegorz Policiński, Artur Wytrykus
współpraca charakteryzatorska: Dorota Sabak
kierownictwo produkcji: Monika Walecka
projekcje: Tomasz Grimm
efekty specjalne: Marta Dobrowolska/Marek Migdał
premiera: 8-9.09.2018

MARSHALL BRICKMAN

RICK ELICE

JACEK MIKOŁAJCZYK

POZNAŃ

TEATR SYRENA

TEATR MUZYCZNY

Rodzina Addamsów, reż. Jacek Mikołajczyk, Teatr Syrena w Warszawie / Teatr Muzyczny w Poznaniu



Oglądasz zdjęcie 1 z 8

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

 reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

-  Facebook